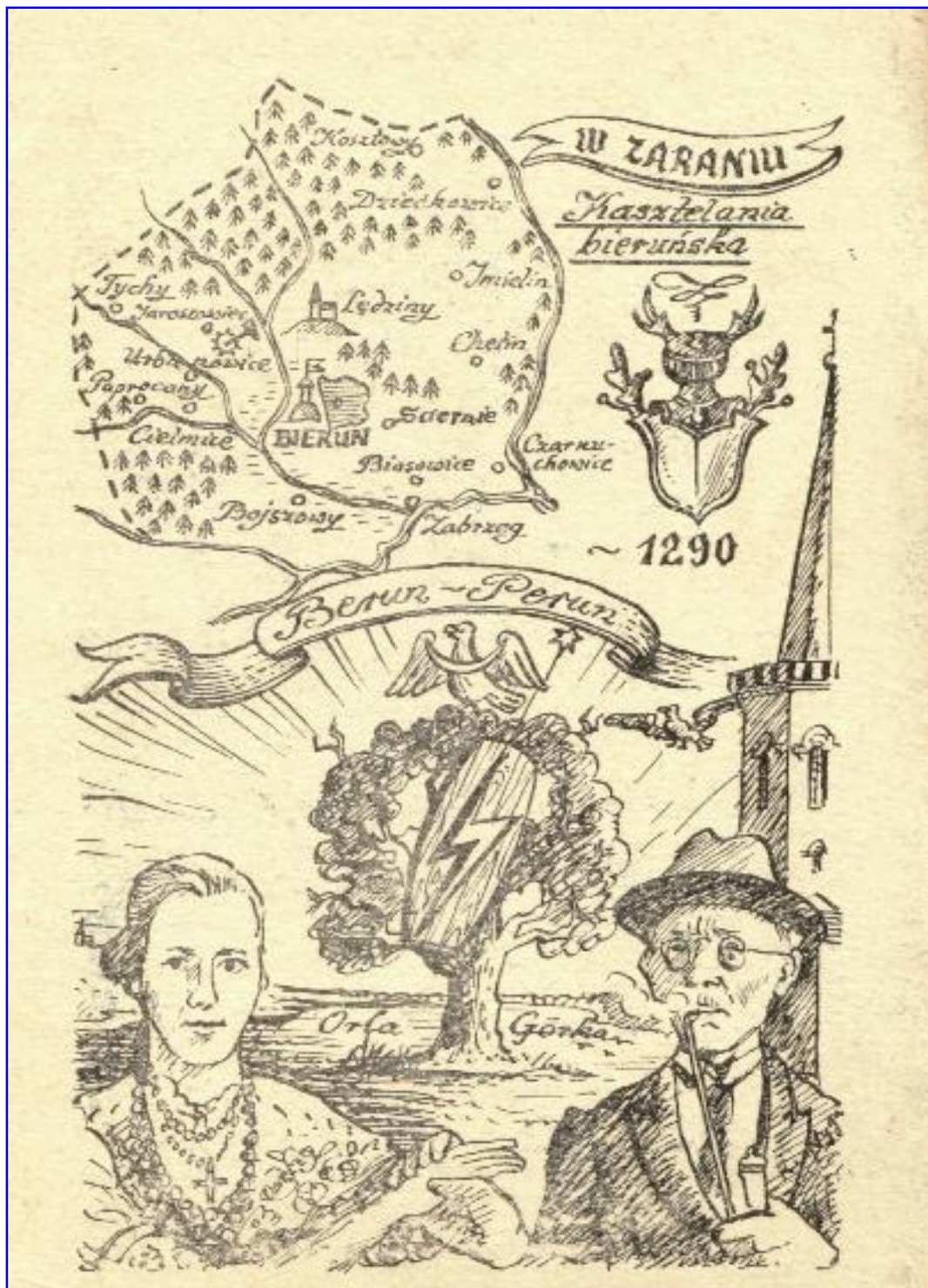


ALOJZY LYSKO – ROMAN NYGA

Z PRZESZŁOŚCI
600-LETNIEGO BIERUNIA

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”



„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”



Niniejsza książeczka nie ma aspiracji opracowania naukowego. Jest tylko skromnym darem serca tych, co rodzinną ziemię miłują, dla tych, którzy żyjąc na niej, chcą ją bliżej poznać i być może pokochać.

Ziemia trwa wiecznie. Od czasu do czasu zmienia jedynie cywilizacyjną szatę. I koło historii toczy się ciągle naprzód, znacząc w smugach czasu niezatarte koleiny. Ziemia i dzieje są niezniszczalne. Niesposób wyrwać nawet skrawka ziemi przenieść go na obcą planetę. Nie sposób zatrzeć zapisanych kart historii.

W 1987 roku upłynęło sześćset lat od chwili nadania Bieruniowi praw osady miejskiej. Na Śląsku, w Polsce niewiele jest miast o tak długim i niezwykłym życiorysie. Na małym, wepchniętym w mokradła kraiczku ziemi idące z uporem, w niekończącym się pochodzie pokolenia wzniosły to miasteczko i mimo rozlicznych kataklizmów i burz dziejowych utrzymały go przy życiu, wciąż rozwijały, przekazując go nam, współczesnym w tak niezwykle oryginalnym kształcie materialnym i przebogatym dorobku duchowym.

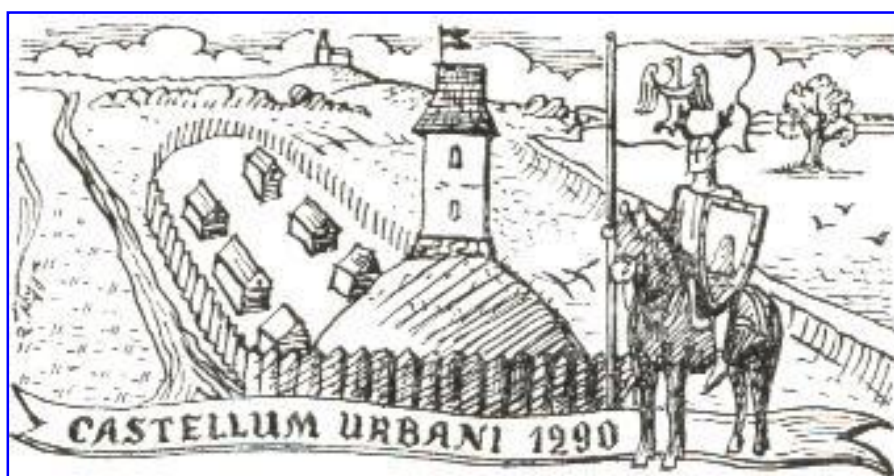
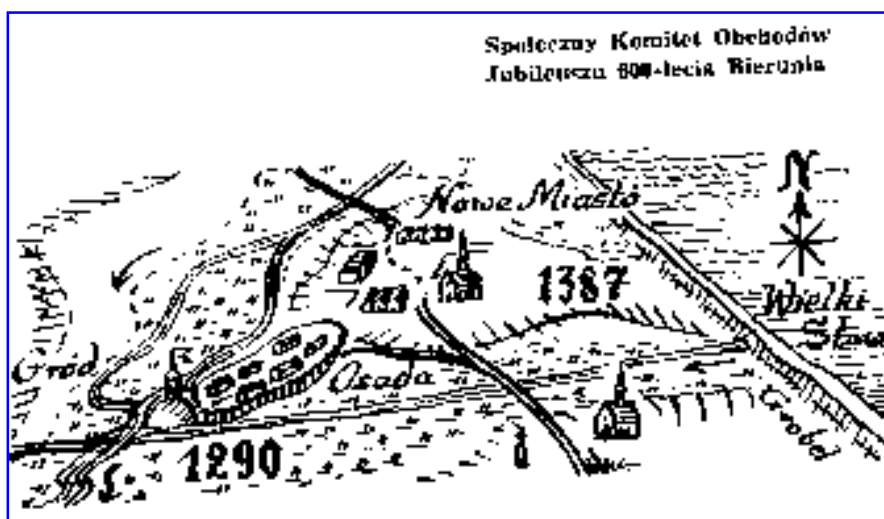
Nie jest łatwo sprawiedliwie ocenić rolę, jaką Bieruń odegrał w historii Śląska i jaką spuściznę kulturową przekazał potomnym. Osądzić to mogłyby dopiero wszechstronne i rzetelne badania. Istniejące bowiem opracowania nie stanowią pełnego, zwartego i obiektywnego systemu wiedzy o Bieruniu. A przecież archiwa, choć przetrzebione przez różne zawieruchy nadal są jeszcze na tyle zasobne, że mogą dostarczyć dostatecznie dużo materiału dla wnikliwych i uzbrojonych w dobry warsztat naukowy badaczy. Ponadto poza starymi papierzyskami są jeszcze ludzie. Bieruniacy z dziada pradziada. Oni stanowią mogą niewyczerpane źródła wiedzy o swojej miejscowości.

W tym względzie Bieruń jest wręcz fascynujący. Fascynują tu przede wszystkim rzadko spotykane w innych miejscowościach zjawiska, cudownie brzmiąca mowa ojców, zadziwiająca wierność dawnym obyczajom, wyznawanie specyficznego kodeksu rodzinnego, posunięta nawet do granic śmieszności miłość do swojszczyzny. Niespotykana pracowitość i liczne talenty, oraz - co nie jest bez społecznego znaczenia - głęboka religijność.

Bieruń to swoista rodnia starej kultury śląskiej. Tu pokryte kurzem czasu tkwią wśród ludzi bezcenne wartości kultury narodowej. Słowa klejnot, rzeczy - klejnot i klejnot nad klejnotami - moc ducha. Trzeba tylko „iść w lud”, wydobyć skarby i odkurzyć, aby mogły one na nowo zabłysnąć swym pięknem i zadziwić swą mądrością. W roku swego jubileuszu Bieruń głośno woła więc o historyków, socjologów, etnografów, filologów... Bieruń pragnie być na nowo odkryty.

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

Każde pokolenie musi podejmować na nowo własny wysiłek nad odkrywaniem tajemnic przeszłości i utrwaleniem znamion czasu, w których żyje. I obecne pokolenie nie może zaniechać tych powinności. Dla dobra pokoleń przyszłych, które sprawiedliwie osądzą czyny swych ojców.



GRÓDEK NA KOPCU

Historia Bierunia wcale nie zamyka się w czasowych ramach sześciu wieków. Początki osady sięgają zamierzchłych czasów, kiedy w krainie bagien i niedostępnej gęstwy leśnej, pokrojonej licznymi rzekami i rzeczkami pojawili się pierwsi ludzie. Dogodne warunki do osiedlania się istniały tu jednak tylko na wyniosłych wzgórzach wapiennych np. na Klimotku, na górze Gamrat oraz na wysokich brzegach Przemszy, Gostynki i Białej (dziś Mlecznej). Potwierdzają to wyniki badań archeologicznych, które zaświadczenia dobitnie o ciągłości osadnictwa w tych okolicach od epoki pierwotnej przez wszystkie następujące okresy.

Osady w tych odległych czasach zakładano najczęściej na ważnych szlakach komunikacyjnych i handlowych. Te większe zwano grodziskami, mniejsze - gródkami, lokalizowanymi zwykle na wysokich kopcach. Siedzibę w gródkach miał książęcy urzędnik,

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

noszący tytuł komesa. Wraz z podległą mu drużyną strzegł on porządku i bezpieczeństwa na wyznaczonym odcinku traktu, a także pobierał od przewożonych towarów myto.

Na początku XIII wieku, a więc w okresie dużego ożywienia wymiany towarowej spowodowanej rozwojem rzemiosła, na historycznej Ziemi pszczyńskiej znajdowały się trzy strażnice na kopcach: w Pszczynie (1303 r.), Mikołowie (1222 r.) i Bieruniu. O ile pierwsze dwa są odnotowane w źródłach pisanych, to o gródku bieruńskim wzmianki brak. Jednak niewątpliwym dowodem jego istnienia jest dobrze zachowany do dziś wzgórek, który podobnie jak resztki kopca w Mikołowie jest namacalnym świadectwem istnienia strażnic na starym szlaku.

Warowny gródek w Bieruniu założony na podmokłej dolinie, tuż nad Mleczną miał szczególnie korzystne położenie: leżał nad ważnym trakcie handlowym, prowadzącym od Bramy Morawskiej w stronę Krakowa i był ponadto znakomicie ufortyfikowany przez naturę.

Wzniesiony został najprawdopodobniej w okresie wczesnego średniowiecza, a gdyby na przykład wierzyć XIII-wiecznym podaniom raciborskiego mnicha Pelegrinusa, który pozostawił po sobie przedziwne kazania, przeplatane lokalnymi w ątkami podaniowymi m.in. o Bieruniu - to może on być jeszcze starszy. Sugerują to liczne w podaniach wątki celtyckie.

Idąc tym tropem wykluczyć nie można, że i nazwa „Bieruń” może mieć celtycki rodowód, bowiem jednym z bóstw czczonych przez Celtów tu osiadłych był niedźwiedź, nazywany w ich języku „beer”. Legenda o złotym cielcu tego bóstwa, który ma być podobno zakopany na południowych stokach lędzińskiego Lipusza - mimo upływu tylu wieków jest to wciąż bardzo żywa.

Karol Miarka w swej ludowej powiastce pt. „Górka Klemensowa” zamieszcza inną wersję pochodzenia nazwy „Bieruń”. Miała się ona wziąć od nazwy prasłowiańskiego boga Peruna, który zamieszkiwał w dębowym gaju na Onej Górcie i był czczony przez pogańskich wówczas mieszkańców osady. Trudno i tej wersji odmówić cech prawdziwości.

Po przyjęciu chrześcijaństwa przez lędziniaków, mieszkańcy osady na bagnach trzymali się jeszcze starej wiary. Do dziś wśród tutejszego ludu zauważyć można inny, niż do pozostałych drzew - stosunek do dębów. Dęby tu noszą nadal znamię drzew świętych. Ponadto - geografowie mogliby potwierdzić - Bieruń i okolica to kraina piorunów. Częstotliwość i gwałtowność burz, a zwłaszcza uderzeń piorunów jest tu znacznie większa, niż gdzie indziej. Przypuszczenia Karola Miarki wcale nie są - jak z tego widać - wymysłem jego fantazji.

Według innych wersji nazwa grodu pochodzić ma od słowa „biernia”. Do tej wersji skłania się Jan Rudera, autor „Historii parafii bieruńskiej”. Mówi, że gródek dla kupców i podróżnych był miejscem, gdzie pobierano myto, stąd „biernia”, z czasem przekształcona w Bieruń. Jeszcze inni badacze dopatrują się pochodzenia nazwy od imienia rycerza Beron, albo Bier-awy, Bier-yśława, władających może tą osadą. Trudno dziś jednoznacznie wskazać na jedyne i prawdziwe źródło nazwy miasta. Jedno w tym pewne, że nazwa osady pojawiła się z chwilą jej narodzin, a ta sięga czasów bardzo odległych.

Natomiast w źródłach historycznych nazwa osady „de Beruna” użyta zostaje dopiero w 1376 roku. Śląsk znajdował się wówczas pod panowaniem czeskich Przemyślidów. Nie jest więc wykluczony i trop czeski w rodowodzie nazwy Bieruń. W Polsce nie ma ani jednej

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

miejsowości o podobnym brzmieniu, zaś w Czechach i na Morawach takich lub podobnych nazw jest kilka.

Dogodne położenie bieruńskiego gródka sprzyjało wzrostowi jego znaczenia polityczno-gospodarczego. Ale czy osada na kopcu przekształciła się - tak jak w pobliskim Oświęcimiu, czy Mikołowie w samodzielną kasztelanię - nie wiadomo, bo źródła tego nie potwierdzają.

Wszystko jednak zdaje się wskazywać na to, że gródek bieruński, przynajmniej przez jakiś czas spełniał rolę kasztelanii. Dowodzą tego źródła późniejsze, z których ten fakt można wywnioskować.

Dokument z 1290 roku, mówiący o osadzeniu wsi Krasowy wymienia m.in. komesa Urbanusa - świadka spisane go aktu. Mógł on być właśnie bieruńskim kasztelanem i jednocześnie dziedzicem wsi Urbanowice. Polityczno-administracyjny obszar tej kasztelanii - o ile przypuszczenia nasze są trafne - pokrywał się z pierwotnym obszarem parafii lędzińskiej, granicami której były od południa rzeka Gostynka, od wschodu - Wisła, od północnego wschodu - Przemsza (?), a od zachodu i północy głębokie lasy.

O istnieniu takiej kasztelanii wywnioskować można też z zachowanego dokumentu z 1407 roku, który wymienia Pszczynę i Bieruń jako obwody grodowe. Termin ten używany był w tym czasie zastępczo do kasztelanii. W innym akcie, z 1411 roku, Bieruń figuruje jako obwód na równi z Pszczyną i Mikołowem.

Pod koniec XIII wieku, a więc w okresie, gdy gródkiem bieruńskim mógł władać komes Urbanus - znaczenie osady było już jednak niewielkie. Łupieskie najazdy dzikich Mongołów w 1241 roku zniszczyły warownię doszczętnie. Faktycznie, nigdy już potem nie odzyskała ona swej dawnej pozycji. Powoli jej funkcje zaczęła przejmować kasztelania mikołowska.

O kopcu krąży w Bieruniu wiele podań. Jedno z nich głosi, że podczas najazdu Tatarów, w obronie gródka zginęła cała załoga razem ze sławnym rycerzem. Po zdobyciu gródka, bohaterscy obrońcy zostali pochowani w zbiorowej mogile, usypanej w kształcie kopca.

Według innego podania, zachowany do dziś kopiec ma być kurhanem jednego z Wodków tatarskich, który poległ na bieruńskich bagnach. Inne podanie mówi, że kopiec był miejscem publicznego wymierzania wyroków śmierci. Na jego szczycie, na oczach zgromadzonych mieszkańców - nieszczęśnik był pozbawiany życia przez kata, który albo go wieszał, albo ucinał głowę mieczem. Jeszcze inne podanie przekazuje, iż kopiec pojawił się w tym samym czasie, kiedy sypano groblę bieruńską, chroniącą miasto przed powodziami. Podobno wieczorem, gdy grobla była już gotowa, każdy z mieszkańców nabrał jeszcze koszyk ziemi i przyniósł go nad brzeg Mlecznej. Z tej ziemi wyrosnąć miał kopiec. Wieś gminna, acz ubarwia dzieje - nie zawsze pokrywa się z prawdą historyczną. Kopiec bieruński jest na pewno jednym z najlepiej zachowanych na Śląsku śladów po wczesnośredniowiecznych gródkach obronnych. Z biegiem czasu dźwigająca się ze zgliszcz osada na kopcu staje się sołectwem (scultetia), dając początek Bieruniowi podmiejskiemu. Stało się to za panowania wielkiego kolonizatora Śląska, księcia opolskiego Władysława, który tu osadzić nakazał sołtysa kopiecznego. Sołectwo jako samodzielna i niezależna od później powstałego miasta osada, przetrwała aż do 1870 roku. Ostatnie jej ślady zniknęły w 1905 roku, kiedy pożar strawił okazałe zabudowania sołtysie, stojące w miejscu, gdzie dziś znajduje się boisko sportowe szkoły podstawowej. W 1361r. na 160 morgach sołtysostwa kopiecznego mieszkało 10 chałupników zajmujących się rolnictwem i rzemiosłem. Razem żyło tu 162 mieszkańców. Chowano 26 sztuk bydła rogatego i 4 konie.

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

Sołectwo kopieczne, jako odrębna jednostka administracyjna posiadała własny herb i pieczęć. Centralnym elementem herbu było wyobrażenie zielonego kopca na białym tle. W klejnocie herbu widniał rycerski hełm z porożem, nawiązujący do znaku „rogożnik”, którym chlubił się komes Urbanus. Uwity wokół wieniec z dębowych liści symbolizował pogańską pradawność osady. Kwiaty wplecione w dębowy wieniec podkreślały wiejskość osady kopiecznej. Widać dobrze, że nie inne to kwiaty, niż te ze skrzyń i komód śląskich.



NARODZINY MIASTA

W XIII wieku na Śląsku zaznaczył się gwałtowny rozwój osad miejskich, spowodowany - jak już wspomniano – rozwojem gospodarczym. Do 1300 roku już aż sto miast śląskich uzyskało przywilej lokacyjny wzorowany na prawach miast zachodnich, upoważniający do szeregu istotnych uprawnień np. prawo targu, myta, wolność samorządowa. Przywileje te nadawali najczęściej książęta swym rycerzom za poniesione zasługi lub świadczone powinności.

Bieruń jako już podupadła osada grodowa, ale wciąż strategicznie ważna, bo położona na wschodnich rubieżach księstwa - przywileju miasta nowo ustrojowego doczekał się dopiero w 1387 roku. Ówczesny władca księstwa opawsko-raciborskiego Jan II nadał w Bieruniu

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

wójtostwo wiernemu i miłemu rycerzowi Cussowicowi w zamian za obowiązek stawienia się „konno i z kuszą” w razie zagrożenia wojennego.

Nadanie wójtostwa, zgodnie z ówczesnym prawem, wiązało się z przyznaniem przynajmniej części praw miejskich, wśród których dość istotnym było prawo założenia w bezpośredniej bliskości starej osady nowego miasta.

Centralnym miejscem w nim był orientowany od stron świata, kwadratowy rynek z wybiegającymi prostopadle ulicami. Wokół rynku wyznaczone były parcele, na których zamożniejsi obywatele, przede wszystkim rzemieślnicy i kupcy mogli wznosić swe warsztaty i domy. (według takich założeń, w pobliżu istniejącej osady kopiecznej, w kierunku północno-wschodnim powstało nowe miasto).

Trudno ustalić, czy działo się to już za czasów wójta Cussowica, czy też później. W każdym razie pierwszy szkic miasta zamieszczony na mapie Hindenberga z 1686 roku przedstawia już prawie „miejski” układ urbanistyczny.

Akt nadania wójtostwa Cussowicowi w Bieruniu zbiegłymi wieloma szczęśliwymi okolicznościami zachował się w archiwum książęcym w Pszczynie. Spisany w Raciborzu jakby śpieszną ręką, w średniowiecznej niemczyźnie mieści tekst na podniszczonym już pergaminie o wymiarach 300x190 milimetrów. Był już wielokrotnie tłumaczony na język czeski i polski. Archaizowany przekład zamieszczony poniżej (prawdopodobnie autorstwa wybitnego historyka śląskiego prof. Ludwika Musioła dość wiernie oddaje ducha oryginału.

W imię boże, amen. Na wieczną pamiątkę. My Jan, z bożej łaski książę Opawski i Raciborski, oznajmiamy jawnie tym to listem wszystkim, co go widzieć lub czytany słyszeć będą, żeśmy uwzględnili wierne i pilne służby, jakie nam czynił nasz miły i wierny Cussowie, jeszcze czyni i jak Bóg da czynić ma w przyszłych czasach, i daliśmy jemu. jego erbom i prawnym potomkom, dajemy i nadajemy na mocy tego listu wójtostwo w Bieruniu oraz dwa łany dziedziczne, położone po prawej ręce, gdy idzie się w stronę Urbanowic, w nowym polu. Także trzy stawiska, które sobie może urządzić i zarybić, młyn o dwóch kolach, położony przed gródkiem, a gródek ten również może sobie odbudować, urządzić 12 jatek masarskich, a szewskich tyle, ile chce, jatek piekarskich tyle, ile tam piekarzy znajdzie swe wyżywienie, staw położony przy młynie oraz trzeci grosz z należności sądowych wraz z wszelkimi czynszami pieniężnymi, użytkami i pożytkami, z lasami, zaroślami, łąkami, pastwiskami, wodami, i rzekami, nic nie wyjmując i jak one osobliwie mogą być nazwane, oraz z wszelką zwierzchnością i prawami, tak jak inni wójtowie w innych naszych miastach swe wójtostwa mają i posiadają.

- A to ma mieć i trzymać dziedzicznie a wiecznie posiadać, a może to sprzedać, zastawić, dać i obrócić na pożytek swój, jak też swych potomków, jak mu się będzie najodpowiedniej zdało. Tak też wspomniany wyżej Cussowic, jego dziedzice i prawni potomkowie mają nam służyć z kuszą i koniem wartości O grzywien, tak często, jak tego nasza potrzeba wymagać będzie, tak jak inni z naszego ziemiaństwa czynią. Z świadomością tego to listu, który jest pieczętowany i dany w Radborzu, po narodzeniu Bożym w roku tysięcznym trzechsetnym osiemdziesiątym siódmym, w najbliższy wtorek po św. Dorocie. A tego świadkami byli nasi wierni mili: Andrys z Cor., Nyclos z Bischoffwerdt, Ješko Szeliga, Jan pisarz nasz oraz liczni inni ludzie uczciwi”.

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

Jak widać, statut ten jest nie tylko ważnym aktem prawnym, ale też dość dużo mówiącym o ówczesnym Bieruniu. Uznaje się go także za najstarszy zachowany zapis o rzemiośle na Górnym Śląsku, na który często powołują się badacze przeszłości. Przez długie wieki, leżąc w regałach archiwum pszczyńskiego, utwierdzał kolejne pokolenia obywateli miasta w przekonaniu, że razem z nimi przez historię idzie prawo, które tworzy i chroni porządek rzeczy i wartości. Akt ten miał duże znaczenie dla kształtowania późniejszej rzeczywistości historycznej.

Niewidzialnymi nićmi spletał przeszłość z przyszłością. Wzbudzał i utrwał emocjonalną więź mieszkańców ze swoim miasteczkiem. Umacniał autorytet miasta wśród okolicznych miejscowości.

Porządek prawny w Bieruniu, ustanowiony przez księcia opawsko-raciborskiego Jana II dotrwał bez większych zmian do 1547 roku. W tym roku nowy pan na Pszczynie, Jan Thurzon, podążając za duchem epoki, nadał Bieruniowi, Mikołowowi i Mysłowicom nowe, równobrzmiące ordynacje miejskie. W myśl artykułów nowego prawa władza stanowiąca została przekazana czteroosobowej radzie miejskiej (zwanej magistratem) z burmistrzem (consulem) na czele. Burmistrz i starszego „rajcę” mianował pan, natomiast pozostałych dwóch radnych wybierali obywatele co roku „na Świętą Trójcę”. Władzę wykonawczą i sądowniczą (tę drugą jednak w okrojonym zakresie) sprawował wójt (judex civitatis) przy pomocy przysięgłych.

Pewne funkcje w zarządzie miasta i gospodarce miała również starszyzna cechowa. Mieszkańcy miasta cieszyli się licznymi swobodami obywatelskimi. Ci, którzy mieli swe posiadłości w rynku lub przy ulicach wychodzących z rynku, tworzyli patrycjat miejski, zwano ich gospodarzami, a później „wielkimi obywatelami (grossbuerger).

Źródłem ich zamożności były liczne przywileje m.in. prawo piwowarzenia i wyszynku, prawo otwierania kramów, która to działalność przynosiła im pokaźne dochody. W gorszym położeniu znajdowali się zagrodnicy kopieczni, którzy „miejskich” przywilejów nie posiadali.

Ośrodkiem władzy był ratusz, w którym stale urzędował pisarz miejski, prowadzący kancelarię i archiwum. Miejskie archiwum w Bierunia było bardzo bogate w ciekawe i wiele mówiące dokumenty. Niestety, pożary, powodzie i wojny prawie całkowicie zniszczyły jego zasoby. Mniej więcej z tego okresu pochodzi najstarsza pieczęć miejska, o srebrnym tłoku pieczętnym. W środku pieczęci widniał herb miasta, na obwodzie zaś napis: „Sigillum Civitatis Byeron”.

Herb osady miejskiej miał pochodzenie wybitnie rycerskie. Źródła nie dokumentują okoliczności jego powstania. Znając jednak reguły średniowiecznej heraldyki, można się domyślać, jak mogło dojść do jego narodzin. Stanowił on, po prostu swoistą kompilację znaków rodowych czymś z Bieruniem związanych. Na tarczy herbowej - jeleni, skaczący jednak w przeciwną stronę niż jeleni w herbie kopiecznym.

Na porożu jelenia - biały łabędź. Być może jest to herb rodziny żony rycerza Jaksy wywodzącej się z Duninów, herbu łabędź - kiedyś pani ziemi lędzińskiej. Bieruń ciążył do Lędzin jako część prastarej parafii św. Klemensa. W klejnocie herbu znajdowało się wyobrażenie gródka. Nietrudno się domyślić, że w znaku tym kryją się dowody szacunku dla

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

pradawności osady nad Mleczną. Nad klejnotem - orzeł wskazujący, że ziemia, na której wzniesiono miasto, jest żywym szczepkiem piastowskiego pnia. Pod tarczą zwrot łaciński: „Wierność i praca”, wyrażający przywiązanie Bierunia do swojej ziemi, w dobrym i złym. A obok - utopiec spod kopca — dobry duszek tych stron, symbol bagnisk i wódzówiów, z którymi mieszkańcy musieli zmagać się przez wieki. Także chyba jest to symbol bogactwa i głębi życia duchowego ludzi z tych stron.

W połowie XVI wieku miasto liczyło pół tysiąca mieszkańców. Połowę z nich stanowili rzemieślnicy, których wyroby słynęły na obszarze od Krakowa po Opawę i Wrocław. Miasto i cechy uzyskały wówczas szereg znaczących przywilejów. Bliskość granicy polskiej, dogodnie połączenia z Krakowem (lądowe i wodne) stworzyły szerokie możliwości produkcji i zbytu własnych produktów rękodzielniczych. Nadzwyczajne dochody przynosiła gospodarka rybna, prowadzona na Wielkim Stawie Bieruńskim, zajmującym powierzchnię około 2500 morgów. Odłowione karpie spławiano galerami z przystani w Zabrzegu do Krakowa, a bywało, że i dalej - do Sandomierza, nawet Warszawy.

Galery w drodze powrotnej zabierały sól wielicką i bocheńską, którą po całej ziemi pszczyńskiej rozwoziły furmanki. Jeszcze dziś w naszych stronach spotkać można potomków tych, którzy zajmowali się handlem solą. To Solarczyki, Prasoly, Solorze i inni.

Znaczącym bodźcem do rozwoju rzemiosła było nadanie Bieruniowi 20 września 1515 roku przez króla niemieckiego i czeskiego Ferdynanda, przywileju targowego. Targi odbywające się w każdy poniedziałek tygodnia, dwa jarmarki organizowane na św. Bartłomieja i św. Stanisława (później jeszcze dwa dodatkowe - od niedzieli po św. Michale i na święto Narodzenia Matki Bożej), trwające 8 dni, zdynamizowały życie gospodarcze miasta i okolicy. Rozwijało się i kwitło tu szczególnie sukiennictwo, krawiectwo, szewstwo, masarstwo i kowalstwo.

Bieruń słynął też z wyrobu doskonałego piwa (istniał tu bowiem miejski browar) i wielkich targów bydła przepędzanego przez miasto ze wschodnich ziem Polski w stronę Wrocławia. Stary hymn łaciński z 1737 roku tak charakteryzował Bieruń - przygraniczne i położone na trakcie miasto: „Dbają Bieruń z Mikołowem, by nam bydła nie zabrakło...”.

Profity zbierane z tego handlu były przedmiotem zawiści mieszczan Pszczyzny, którzy skarżąc się na wysokie podatki wskazywali, iż nie mają tylu przychodów, jak mieszczanie Bierunia.

Wiekowy dorobek cywilizacyjny miasta zaczął upadać jednak w okresie reformacji. Reszty zaś dokonał wiek XVII. Wojna trzydziestoletnia, wojna „ze Szwedem” i „z Turkiem”, pożary, powódzie i epidemie doprowadziły miasto do ruiny. Ale Bieruń jako miasto nie upadł nigdy, gdyż mocno trzymał się ziemi i rolnictwa. W czasach niesprzyjających do uprawiania rzemiosła i handlu, obywatele zwracali się w stronę ziemi. Była to bieruńska specyfika, której relik, w postaci licznych stodół na przedmieściach zachował się po dziś dzień.

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”



Niezwykle trudno w opracowaniu o tak szczupłych ramach pomieścić całe dzieje Bierunia. Z konieczności więc zdecydowano się zaledwie na zarysowanie czasów najdawniejszych, w których miasto dopiero się poczynało. Ale nawet tak wycinkowo i skrótowo napisaną historię początków miasta uznać należy za ciekawą i godną bliższego i głębszego poznania.

Pozycja współczesnego Bierunia nie jest już tak znacząca jak dawniej, oczywiście ujmując rzecz we właściwych proporcjach. Zmieniły się czasy. Położenie osady nie ma już kluczowego znaczenia geopolitycznego. Granice państwowe przesunęły się w inne miejsca; czynniki naturalne nie odgrywają większej roli w życiu osady. Wielki przemysł wyparł rzemiosło i jego chlubne tradycje. Nie ma już wielkich targów i jarmarków, z których miasto słynęło. Od dobrych stu lat Bieruń, odwracając się z wolna od ziemi, od rolnictwa - coraz silniej wiązał się z przemysłem. W 1871 roku fabryka dynamitu „Lignoza”, nieco później fabryka zapalek i spłonek, potem tartak, fabryka papy, w 1973 roku ogromna fabryka samochodów małolitrażowych, niedługo potem największy w Europie zakład mleczarski, a pod bokiem, faktycznie pod miastem - dwie, podobno największe w świecie kopalnie węgla kamiennego - „Ziemowit” i „Piast”, kolej, autostrada - to nowa szata cywilizacyjna miasta.

Za rozwijającym się przemysłem przychodzili ludzie. Wciąż ich przybywało i nadal przybywa. Zamieszkuje ich tutaj około 15 tysięcy. W powojennym 40-leciu miasteczko mocno rozrosło się przestrzennie. Pojawiły się nowe osiedla mieszkaniowe, ulice, sklepy, szkoły. Stworzono dogodne połączenia komunikacyjne. Już zdawało się, że Bieruń rozwinie się po nowemu w silny organizm miejski. Takie miał szanse.

Historia jednak lubi paradoksy. W 1975 roku miasto - jakby na przekór prawom rozwojowym - utraciło swą wiekową samodzielność, stając się dzielnicą dużego obszaru miasta Tychy.

Stało się. Ale czy można wytrzeć lub przekreślić zapisane karty historii? Miasto Bieruń, nawet zdegradowane do roli miasteczka, czy osady targowej, jak chciano w przeszłości, czy dzielnicy, jak zdecydowano niedawno - żyje w sercach mieszkańców i żyć będzie jeszcze długo, bo korzenie tradycji sięgają zbyt głęboko i są wciąż żywe, czerpiąc obfite soki z chlubnej przeszłości.

„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

**Nie można więc wyrwać skrawka ziemi z macierzy i przenieść go na obcą planetę.
Umiłowany skrawek musi tkwić w swej odwiecznej rodni. Tam bije siła jego życia
i myśl śmiała o przyszłości.**



„Z przeszłości 600 – letniego Bierunia”

